

Recenzja - Bartosz Witkowski – sesja poranna (II połowa), 2 grudnia 2024

Występy ostatniej czwórki uczestników I etapu otworzył Arthur Decaris z Francji. Jego ujęcie *Trzeciej Fantazji* Telemanna odznaczało się spójnością i wyraźną dbałością o formę oraz jakość dźwięku – podpartego, solidnie artykułowanego. Jedynie nieco problemów sprawił mu *Kaprys nr 2* Paganiniego, gdzie pojawiły się drobne niedoskonałości intonacyjne. W utworze Schuberta postawił na miękki, śpiewny ton, a subtelne piano ułatwiało mu przechodzenie na drugi plan i potraktowanie fortepianu jako pełnoprawnego partnera dla skrzypiec.

Matthew Hakkarainen, reprezentant USA i Finlandii, wybierając *Fantazję nr 10* Telemanna, zdawał się podkreślać swoje atuty – lekki, rozświetlony zaśpiew i naturalny rozwój fraz wyznaczony przez rytm oddechu. W tym samym *Kaprysie* co jego poprzednik wykazał się powściągliwością agogiczną, co umożliwiło mu zróżnicować brzmienie, choć brakowało mi nieco więcej zabawy z dynamiką. Urodę lirycznego zaśpiewu pokazał w *Andantino* z *Sonaty A-dur*, gdzie szczególnie pięknie zabrzmiało roziskrzzone piano.

Muszę przyznać, że tak delikatnego, ale jednocześnie barwowo wyrafinowanego początku *Pierwszej Fantazji* nie miałem okazji wcześniej usłyszeć. Po tak cudownym wstępie Maja Horvat z każdym kolejnym utworem prezentowała się tylko ciekawiej, bardziej wyraziście i śmieiej. Od granego tak swobodnie, że jakby improwizatorsko Telemanna przeskoczyła do Paganiniego, zaskakując dużym rubatem i eksperymentując z alikwotowym nasyceniem, co niekiedy skutkowało drobnymi rozminięciami tonalnymi. Jako jedyna w tej grupie wybrała *Andante* z *Sonaty a-moll* Schuberta, prowadząc niezwykle długą, potoczystą frazę.

Domykająca pierwszy etap prezentacja Łukasza Jagiełły rozpięta była między skrajnościami, bowiem najciekawiej wypadły najstarsze i najmłodsze dzieło w jego programie – Telemann wykonany soczystym, mocno osadzonym tonem, i Wajenberg, rozemocjonowany i odpowiednio szorstko-wirtuozowski. Przeczuwam, że to właśnie repertuar, w którym odnajduje się najlepiej, bo zarówno w ostatnim z *Kaprysów* Paganiniego jak i w *Andantino* z *Sonaty A-dur* Schuberta zdradzał swoje modernistyczne inklinacje, grając dźwiękiem nieco za gęstym.

O ile na wczorajszych przesłuchaniach prawie wszyscy potraktowali obie części *Sonaty* Wajnerga jako dwa utwory charakterystyczne, o tyle dzisiaj znalazło się liczniejsze grono interpretacji starających się pokazać je jako następujące po sobie części całości. Tak było u

Decarisa, podkreślającego retoryczne pauzy w *Andantino grazioso* i polaryzującego wejścia refrenu w *Presto agitato*. Hakkarainen operował maksymalnie krótką artykulacją urywanych pochodów drugiej części, przez co gęstszy ton następnego z ogniów stanowił sensowne dopełnienie. Reprezentantka Słowenii natomiast pozwoliła tej muzyce oddychać, pieczołowicie dbając o odmienne nasycenia poszczególnych odcinków.